Nr. 207. Kraków, Niedziela 12 Września 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 września.

Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 23 września b. r.

Najwidoczniej więc rząd uznał dotychczasowe rokowania swoje z prawicą za dostateczne do zapewnienia mu punktu oparcia w Radzie państwa, skoro na jej zwołanie się odważył. — W sprawie tej pisze nam korespondent nasz z Wiednia pod datą wczorajszą:

(—). Poszczególne punkty programu akcyi parlamentarnej, ułożonej na konferencyach prawicy z rządem, powoli zaczynają się dostawać do wiadomości ogółu. Do nich bez wątpienia należy zapowiedziane wczoraj przez *Fremdenblatt* otwarcie Rady państwa dnia 23 b. m., i z natury rzeczy w związku z tem pozostający wybór prezydyum Izby.

Charakterystycznem jest, że bezpośrednio przed ogłoszeniem terminu zebrania się Izby przez półurzędowy dziennik, organ frakcyi klerykalnej, *Vaterland*, oznajmił przyjazd dr. Ebenhocha do Wiednia i konferencyę tegoż z prezydentem ministrów, a bezpośrednio potem znowu organ pana Ebenhocha, klerykalny *Linzer Volksblatt* wydrukował artykuł, wyglądający niejako na wyznanie „wiary prezydyalnej" p. Ebenhocha, aspirującego podobno na godność prezydenta Izby. Artykuł wspomniany zwraca się przeciw narzucaniu Izbie regulaminu na podstawie § fu 14 go, o którem pisały dzienniki czeskie. Owszem, radzi zadowolić się jeszcze czas jakiś obowiązującym regulaminem, a gdyby postępowanie opozycyi tego wymagało, przystąpić do pewnych obostrzeń, przyczem dodaje najwyraźniej „nie za ostro i nie drakonicznie". — Artykuł wymaga następnie ścisłego przestrzegania bądź to istniejącego, bądź to odpowiednio zmienionego regulaminu. Przeciw takiemu pojmowaniu obowiązków prezydenta nie możnaby żadnych podnieść zarzutów. Zobaczymy, czy pan Ebenhoch, który w powyższym artykule podał nam warunki i cechy prezydenta „*wie er sein soll*", w razie, gdyby mu się udało godność tę uzyskać, do nich się zastosuje.

Nie potrzeba bowiem zapominać, że p. Ebenhoch byłby „prezydentem prawicy", i że p. Kathrein z godności prezydenta rezygnuje dlatego właśnie, że takim prezydentem być nie chce. Te żywioły wśród stronnictw prawicy, które ją i prezydyum popychają do radykalizmu, powinny pamiętać o tem, że tylko na tle ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu i obowiązujących ustaw mogą się jaskrawo zarysować gwałty, wykroczenia i naruszenie podstaw konstytucyjnych, ewentualnie przez radykałów opozycyi popełnione. Przy wyborze prezydyum Izby przyjdzie zapewne do pierwszych starć. Będzie więc przy tej sposobności można stwierdzić, „z jakiej beczki" w obydwóch obozach czerpać zamyślają posłowie argumenty.

W niektórych kołach twierdzą, że opozycya w danym razie nie ograniczy się do samych mów... — Znając skład radykalnych frakcyj opozycyi, należy wierzyć w możliwość takiej ewentualności. Wobec tego tem bardziej byłoby wskazanem, żeby taktyka prawicy nie była prowokującą. Z wyjątkiem p. Ebenhocha skład prezydyum Izby nie ulegnie zapewne żadnej zmianie, chyba że p. Kramarz, który po zamknięciu parlamentu w prywatnych rozmowach oświadczył, że wyboru do prezydyum więcej nie przyjmie, trwać będzie przy tem postanowieniu.

Niektóre dzienniki tutejsze podały jako kandydata p. Madeyskiego. Jest to kandydatura już dlatego nieprawdopodobna, że wyklucza z prezydyum p. Abrahamowicza, co nie odpowiada ani intencyom prawicy, ani p. Abrahamowicza. Wybór i skład prezydyum nabawi może i rząd i prawicę trochę kłopotów. Zresztą zaś nie ma on żadnego znaczenia. Ze stanowiska polskiego w obecnem położeniu wymagać należy jednego tylko warunku, a mianowicie: żeby prezydentem Izby nie był Polak.

W czasopiśmie czeskiem, wychodzącem w Kutnohorze, *Podvysockich Listach*, ogłasza poseł czeski dr. Pacak uwagi o obecnej sytuacyi wewnętrznej. Poseł młodoczeski pisze w tym artykule:

„Jak wiadomo, utworzyła się w ostatnich czasach w Radzie państwa większość, składająca się z posłów czeskich, polskich, słoweńskich, chorwackich, ruskich, rumuńskich, serbskich i niemiecko-konserwatywnych, który w swoim adresie ułożyli program, zmierzający do stopniowej przemiany Austryi centralistycznej na Austryę federalistyczną. W adresie nie wyszczególniono wszystkich naszych postulatów, ograniczono się tylko do postulatów, uznanych przez wszystkie stronnictwa za wspólne. Na podstawie takiego programu wspólnego połączyły się wszystkie stronnictwa prawicy i zażądały od rządu, aby trzymał się w zasadzie tego programu. Jest rzeczą znaną, że rząd się temu sprzeciwiał. Chciał on mieć w większości i Niemców, przynajmniej Niemców morawskich i wielkich właścicieli. Zajął on stanowisko to ze względu na politykę zagraniczną, ponieważ polityka ta zawsze cień rzuca na nasze stosunki wewnętrzne. Przez całe lato rząd czynił tylko próby pozyskania i ułagodzenia liberałów niemieckich. Było to dla widza aż wstrętnem, bo miało wygląd taki, że prawica, Niemcy konserwatyści i Słowianie nic nie znaczą, tylko liberali i narodowcy niemieccy.

„Dziś atoli, gdy już stało się widocznem, że Niemcy odmawiają rządowi wszelkiej pomocy, zwraca się on ku prawicy i chce się na niej opierać. Prawica atoli odpowiada całkiem słusznie: „Dobrze, zgadzam się, ale przedtem chcę mieć pewność, że będziesz rządził w myśl naszego programu, w duchu autonomii i równouprawnienia". Taki rezultat miała konferencya prawicy w Wiedniu. Przyjęła ona do wiadomości komunikat rządowy, ale wybrała subkomitet, który ma wejść z rządem w układy, i od układów tych będzie zależeć dalsza decyzya prawicy i delegatów czeskich.

„Posłowie czescy dali w tych dniach w kilku miejscach wyraz temu przekonaniu, że nie mogliby popierać rządu, gdyby nie oświadczył się gotowym do uczynienia zadość poszczególnym żądaniom narodu czeskiego. Posłowie czescy chcą też czynów, nie słów, ponieważ doświadczenie ich nauczyło, że słowom i przyrzeczeniom wierzyć nie mogą.

„Zgodziliśmy się na to — pisze dalej poseł Pacak, — aby żądaniom naszym uczyniono zadość stopniowo, ale te stopnie muszą być pewne i postawione dobrze. To tylko dałoby się powiedzieć już naprzód, że połowiczością się nie zaspokoimy. Jeżeli rząd chce nam na polu autonomii i równouprawnienia poczynić ustępstwa, to musi nas zadowolnić zupełnie, nie tak jak rozporządzeniami językowemi. Rząd rozporządzeniami językowemi, jak to postanowił podczas układów z nami, dał nam teoretycznie tylko równouprawnienie, lecz nie praktycznie. W urzędach politycznych rozporządzenia uzupełniające tylko częściowo odwołano, a sądom to przyrzeczono; dopóki owych uzupełnień rząd stanowczo nie cofnie, tak długo nie będzie mieć naszego zaufania. Dlatego to sytuacyę obecną można określić w ten sposób, że rząd musi jasno i otwarcie postępować sobie z Czechami i musi nam dać gwarancye, że słowa dotrzyma. Słówek pięknych słyszeliśmy dość, chcemy faktów".

Czesi wiedzą zatem, jak z tego oświadczenia pos. Pacaka wynika, czego chcą i do czego dążą; zawierają z rządem pakt taki, że tylko zyskać na nim mogą, ale nigdy nie stracą. A my, Polacy? Czyż nic nie mamy do żądania? Nigdzie w prasie krajowej, ani pozakrajowej, nie można spotkać się z wiadomością, jakie żądania krajowe podyktowali przy tej sposobności rządowi posłowie polscy. Wybrali tylko ogólne punkta, dotyczące autonomii, równouprawnienia i t. p., punkta wspólne żądaniom wszystkich klubów słowiańskich, i do nich się ograniczyli, jak gdyby ta biedna, nieszczęśliwa Galicya niczego dla siebie nie potrzebowała. Będą więc znowu inne ludy polskiemi rękami kasztany z ognia wyciągać, tylko my z kwitkiem odejdziemy. Zwykłe to trofea naszych wielkich polityków!

Powstanie w Indyach.

III.

Podobnie jak to często się zdarza w wojnach kolonialnych, Anglicy tym razem także wystąpili na początku rozruchów ze zbyt małym zasobem sił i energii. Przyznaje to nawet półurzędowy *Times* pisząc: „Na całej granicy musi wywołać silne wrażenie okoliczność, że teraz przeszliśmy do taktyki zaczepnej. Do tej chwili bowiem mogły górskie plemiona sądzić, że nie jesteśmy w stanie ich ukarać. Na samym początku popełniono błąd kolosalny. Trzeba było dać natychmiast przykładną naukę Bonewalom, gdy nie zadawalniając się wzięciem udziału w napadzie na Malakand, chcieli generałowi Blood'owi zagrodzić drogę do górnej doliny Swatu. W następstwie porażki pod Laudakai stracili Bonewalowie odwagę i wtedy łatwo było ich wypędzić na cztery wiatry. Nie uczyniono jednak tego. Potem podnieśli głowę Afrydzi i Orakzajowie."

Wspominaliśmy poprzednio, że rozruchy na północnym zachodzie indyjskich posiadłości W. Brytanii wcale nie mają charakteru sporadycznego, lecz epidemiczny, a zatem, że od dłuższego czasu były przygotowywane. Dowodzi tego między wielu innemi i ta okoliczność, że handlarze zboża w Rawalpindi, na południowy wschód od Peszawaru, przez kilka miesięcy zaopatrywali się w wielkie zapasy zboża przeczuwając podniesienie się jego cen skutkiem mającej wybuchnąć wojny. Niewątpliwie z każdym rokiem silniejsze współzawodnictwo w Azyi środkowej między Rosyą a W. Brytanią oraz rozbudzony ostatniemi wypadkami w Europie, fanatyczny ruch w świecie muzułmańskim, stanowią okoliczności, nadające groźną cechę niepokojom na granicy Indyi. Do nich przyłącza się jeszcze i dwuznaczne stanowisko emira Afganistanu, któremu Anglia płaci haracz w postaci subsydyów w kwocie trzech milionów koron, niezmiernie trudny teren do prowadzenia operacyi wojennych, a wreszcie — co najważniejsze — niezadowolenie olbrzymiej ludności półwyspu — i to bez różnicy wyznania — z dotychczasowych rządów angielskich.

Pomijając pierwszą grupę tych okoliczności, jako omówioną już w poprzednich artykułach, przejdźmy do drugiej. Wprawdzie źródła angielskie zapewniają, że lojalność emira Afganistanu nie ulega wątpliwości, i że wydał on rozkaz swym wojskom i poddanym, aby nie przedsiębrały żadnych kroków nieprzyjacielskich przeciw armii anglo-indyjskiej, fakta jednak dowodzą, że usposobiony on jest zupełnie inaczej. I tak przy ataku na Szabkadar widziano wśród nieprzyjaciół Afgańczyków, ubranych w mundury wojska regularnego, a następnie kilka miesięcy temu sprzedał emir 80.000 karabinów — jak twierdzi, starego systemu — po cenie 2¼ korony, plemionom górali, zamieszkujących pogranicze Indyj, co równa się rozdaniu darmo tej broni. Emir Abdur-Rahman aczkolwiek tron swój zawdzięcza Anglikom, upatruje w Rosyi przyszłą władczynię Indyj, *ergo* uważa za wskazane czynić wszystko, co może jej rywalce zaszkodzić, w pierwszym zaś rzędzie wszelkie rozporządzenia tego energicznego zwykle i srogiego władcy, mające na celu uspokojenie plemion pogranicznych, pozostają tym razem umyślnie martwą literą.

Ukształtowanie terenu, składającego się z głębokich dolin wzdłuż prawych dopływów Indu, z jednej strony uniemożliwia szerszą i jednolitą akcyę wojsk regularnych, z drugiej zaś nadaje się wybornie dla górskich mieszkańców tamtych okolic do prowadzenia wojny partyzanckiej, która zmusza Anglików do zgromadzania znacznie większej liczby wojsk, niżby tego potrzebowali w wojnie na równinach prowadzonej. Pamiętną jest jedyna w swoim rodzaju klęska Anglików w wojnie, prowadzonej przez 3 lata z emirem Dost Mohamedem. Wówczas — w r. 1842 — w wąwozie Kurd-Kabulskim wyginęła trzynastotysięczna armia angielska z wyjątkiem trzech ludzi. Dziś są Anglicy oczywiście ostrożniejsi i rozporządzają o wiele znaczniejszemi siłami, w każdym razie jednak, mając do rozporządzenia tylko jednę linię kolei żelaznej, kończącą się w Peszawarze, a zmuszeni prowadzić równocześnie tyle oddzielnych operacyj, ile jest w tamtych stronach dolin, mieć będą twardy orzech do zgryzienia, zanim uspokoją buntowniczych górali, a zwłaszcza, gdyby Abdul-Rahman czynnie wmięszał się do walki, mając za sobą potężne plecy Rosyi. Nie można także spuszczać z oka i tej okoliczności, że Anglicy, *nolens volens*, muszą używać wojsk z tubylców indyjskich rekrutowanych i to w znacznej nawet ilości w stosunku do wojsk europejskich; czy zaś można liczyć na wierność „sepojów", tego sami nawet Anglicy nie wiedzą.

O przyczynach ogólnego niezadowolenia ludności hinduskiej, stanowiącego niezmiernie ważny czynnik, mogący rozstrzygająco wpłynąć na losy wojny z Afganistanem, gdyby do niej przyszło, a w każdym razie na przebieg ruchu rewolucyjnego na północno-zachodniej granicy, pomówimy w następnym artykule.

Kolonia, 11 września. *Köln. Ztg.* donosi z teatru wojny na północno-zachodniej granicy Indyj, że nadzwyczaj ważne pod względem handlowo-politycznym i strategicznym wąwozy, prowadzące na płaskowzgórze Pamiru, do Afganistanu i Beludżystanu, oraz wszystkie drogi i ważniejsze punkty obsadzone są przez powstańców. Anglia stoi wobec nader poważnego położenia, a cały świat wojskowy w Indyach jest wielce wzburzony. Dworce kolejowe linij, prowadzących ku północy, przepełnione są transportami wojskowemi. Rząd indyjski zamierza tym razem wystąpić z całą stanowczością i zgromadził już na teatrze wojny piątą część wojsk indobrytyjskich.

Londyn, 11 września. *Times* donosi: Rząd indyjski wysłał do emira Afganistanu pismo, w którem oświadcza, że operacye na granicy mają na celu jedynie ukaranie Mullaha z Iladoli i jego stronników, nie istnieje zaś bynajmniej zamiar odebrania niepodległości szczepom górskim, lub zajęcia na stałe ich terytoryów. Pismo to ma na celu uspokojenie emira, którego fałszywie poinformowano, że Anglicy mają zamiar wtargnięcia do Afganistanu.

O kwestyę polską.

Bardzo interesująca polemika wywiązała się pomiędzy dwoma organami prasy rosyjskiej o kwestyę polską. Jak wiadomo już naszym czytelnikom, *Nowosti* wystąpiły przeciwko „rusyfikacyi", nadmieniając, że wyraz ten powinien być wykreślony z politycznego słownika Rosyi. *Nowoje Wremia* odpowiada na to, iż *Nowosti* niewłaściwie pojmują zadania rusyfikacyi.

„To, co Polacy nazywają zruszczeniem — pisze organ Suworina — dotyczy wyłącznie gubernij kraju północno-zachodniego i południowo-zachodniego i było w rzeczywistości niczem innem, jak samoobroną przeciw energicznemu naciskowi polonizmu na te odwieczne rosyjskie gubernie, spolszczone w części jeszcze przed upadkiem Polski, ale w daleko większym stopniu w bieżącem stuleciu. W tych guberniach właściwy żywioł polski liczebnie jest nieznaczny, ale ze względu na swe stanowisko, pomimo nieustającej do ostatniej chwili piosenki o ucisku rosyjskim, żywioł polski panował tutaj nad ludnością rosyjską i trzymał go w mocnych rękach przy pomocy kościoła, księdza, szkoły, kapitału itd., krok za krokiem poddając ją polonizmowi. Nasza tak zwana „rusyfikacyjna" polityka była zaledwie słabem przeciwdziałaniem temu naciskowi, a jeżli miała jakiekolwiek agresywne dążenia, to nie w znaczeniu zruszczenia (ponieważ ruszczenie Rosyan byłoby bezcelowem), a tylko w znaczeniu zdepolonizowania. Ale i te dążenia, w większości wypadków, pozostały jako *pia disideria* — nic więcej".

Po przytoczeniu tego ustępu z artykułu *Now. Wrem.*, redakcya *Nowosti* robi następujące uwagi:

„Przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się takiego nagłego zmniejszenia zadania „rusyfikacyi" ze strony gazety, od lat wielu usilnie rozpowszechniającej to zadanie na całe Królestwo Polskie. Przecież, gdyby szło tylko o „zdepolonizowanie" ludności rosyjskiej w Kraju Zachodnim, jak twierdzi gazeta, to nie byłoby całej kwestyi polskiej, a zarazem nie byłoby żadnych podstaw do utrzymania odosobnienia Kraju Nadwiślańskiego, którego główna ludność jest polska. Ale jeszcze bardziej niespodziewanem jest dla nas zdanie gazety, że zaprowadzić w kraju polskim ogólno-rosyjski ustrój administracyjny, jakoteż ogólno-rosyjskie instytucye ziemskie i miejskie, byłoby oddać rosyjski Kraj Zachodni na pastwę polonizmowi. Sama gazeta twierdzi, iż „w dziewięciu guberniach Litwy żywioł polski liczebnie jest nieznaczny", a w miejskich i ziemskich instytucyach, jak to samo z siebie wypływa, główną i decydującą rolę odgrywają przeważające w danym rejonie liczebnie żywioły. Pytanie: Jakimże sposobem nieznaczny liczebnie żywioł polski mógłby przy nowych instytucyach otrzymać przewagę nad panującą ludnością rosyjską?

„Gazeta zapewnia dalej, że „zjednoczenie w sferze administracyi i zarządu społecznego jest bardzo ponętne tylko dla „alarmistów polonizmu", ponieważ przy takim zarządzie „nie byłoby żadnej przeszkody do ostatecznego pochłonięcia przez polonizm narodowości rosyjskiej, zamieszkującej 9 gubernij zachodnich, a nawet dalej na wschód — do Smoleńska i Kijowa włącznie".

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

46

(Ciąg dalszy).

Zygier wziął książkę, ułożoną przez prof. Wierzbowskiego i zaczął czytać wskazany urywek. Koledzy jego, widząc, że prezentacya skończona i że rozpoczynają się zwykłe „nudy narodowe", wzięli się do odrabiana lekcyj, do jawnego czytania rzeczy postronnych, albo wprost układali się jako tako do drzemki. Niektórzy lepiej wychowani, z nałogu przyzwoitości trzymali oczy wlepione w „Pająka". Inni oglądali ściany powleczone sinym kolorem, szerokie brunatne lamperye, żółty stoliczek katedry, czarną tablicę, szyby zasłonięte parą... Tymczasem Zygier odczytał i przetłómaczył na język urzędowy kilka strof wiersza, a potem rozbierał kolejno zdania pod względem gramatycznym i logicznym. Zastanowiło wszystkich, że czynił to nadzwyczaj starannie i że rozbierał po polsku. Sztetter, oparty ramieniem na krześle, dźwignął zwieszoną głowę i bębniąc w stół palcami, z pod oka przyglądał się Zygierowi. Podmiot, orzeczenie, słowa określające, rzeczownik, zaimek, mianownik, dopełniacz, celownik, imiesłowy odmienne, nieodmienne i t. d. brzmiały w tej klasie tak dziwnie, tak jakoś zabawnie, że wszyscy uczniowie, słysząc to raz pierwszy, spoglądali ze śmiechem to na profesora, to na ucznia, ciągnącego rzecz swoją ze skupieniem i uwagą. Ukończywszy rozbiór całego wiersza, Zygier złożył książkę na ławie. Nauczyciel otworzył swój notes prywatny, dziennik klasowy, ujął za pióro, wykręcał je w palcach i myślał o czemś głęboko.

— Dosyć... — rzekł wreszcie. — Mam panu stawiać stopień. Ale jaki? Cóż ja panu postawię? Ja nie mam... na to.. stopnia, panie Zygier...

Mówiąc tak, znowu przyglądał się nowemu uczniowi i wracał do niego oczyma kilkakroć, jakby ich nie był w stanie zdjąć z tej twarzy. Zygier stał w ławce, mierząc Sztettera swem uważnem i spokojnem wejrzeniem.

— Proszę mi powiedzieć, — rzekł jeszcze nauczyciel, — co pan czytałeś, w jakim kierunku?

— Czytałem... tak dosyć, rozmaitych rzeczy.

— A z literatury polskiej?

— Uczyliśmy się kolejno, systematycznie okresami.

— Tak, tak... — mówił Sztetter, zabawnie strzepując ręką piasek z dziennika, — no i jakież to tam okresy?

— Czytaliśmy utwory wieku złotego dosyć pobieżnie, za to romantyków szczegółowo.

— Któż to... my? — zapytał nauczyciel daleko ciszej i patrząc we drzwi.

— To tam w Warszawie... my... sami...

— Cóż pan czytałeś np. z Mickiewicza?

— No, zdaje się... Niektórych rzeczy żadną miarą nie mogliśmy dostać.

— Ja się o to nie pytam, nie chcę wiedzieć! Jakiż utwór podobał się panu najbardziej?

— Czy ja wiem? Trzecia część... Improwizacya, Pan Tadeusz, Księgi Pielgrzymstwa...

Sztetter umilkł. Po chwili zapytał jeszcze:

— No, a cóż pan wiesz o Mickiewiczu?

Uczeń wyraźnie, jasno i bardzo szczegółowo opisał w języku rosyjskim młodość poety, związek Promienistych, Filomatów i Filaretów, aresztowania, uwięzienie i deportacyę. Wprost od tych szczegółów, najniespodziewaniej zjechał z Wilna do Warszawy i, już nie ku profesorowi, lecz w stronę klasy zwrócony, jął wyborną i bardzo piękną ruszczyzną, z chwalebnem uniknięciem „polonizmów", plastycznie malować napad podchorążych na Belweder w nocy 29 listopada.

Oszołomiony belfer, pragnąc co tchu przerwać ten wykład, rzucił pytanie:

— Umiesz pan może co na pamięć?

— Tak, umiem to i owo.

— Proszę powiedzieć.

Zygier złożył książkę, przez chwilę się namyślał i wnet zaczął mówić głosem nie donośnym, ale dźwięczącym jak szlachetny metal:

„Nam strzelać nie kazano. Wstąpiłem na działo"...

Usłyszawszy te wyrazy, Sztetter zerwał się na równe nogi i zaczął machać rękami, ale Zygier nie umilkł. Jakby odepchnięty jego wzrokiem nauczyciel siadł na swem krześle, podparł głowę rękoma i nie spuszczał oka z szybek we drzwiach. W klasie stała się cisza. Wszystkie oczy skierowały się na wypowiadającego „wiersze polskie". Ten mówił równo, ze spokojem i umiarkowaniem, ale jednocześnie z jakąś ukrytą w słowach, wewnętrzną gwałtownością, która kiedy niekiedy, w pewnych cezurach wymykała się między sylabami. Dziwne, niesłychane słowa przykuwały uwagę, potężny obraz boju roztwierał się przed oczyma słuchaczów — i nagle mówca dźwignął swój głos o stopień wyżej:

„Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże,
Gdy poselstwo francuskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna mocy twej urąga!
Podnosi na cię rękę"...

Nauczyciel syknął i zaczął wstrząsać głową. Wtedy „Figa"-Walecki wylazł ze swej ławki, zbliżył się do drzwi, wspiął na palce i, spoglądając uważnie w korytarz, machnął ręką na Zygiera, żeby gadał dalej. Nie była to już recytacya utworu wielkiego poety, lecz oskarżenie uczniaka polskiego, zamknięte w zdarzeniach bitwy. Był to własny jego utwór, własna mowa. Każdy obraz walki dawno przegranej wydzierał się z ust mowcy, jako pragnienie uczestnictwa w tem dziele zgubionem. Uczucia dziecięce i młodzieńcze, po milion kroć znieważane, leciały teraz między słuchaczów w kształtach słów poety, pękały wśród nich, jak granaty, świszczały, niby kule, ogarniały dusze na podobieństwo kurzawy bojowej. Jedni z nich słuchali wyprostowani, inni wstali z ławek i zbliżyli się do mowcy. Borowicz siedział zgarbiony, podparłszy pięścią brodę, i rozpalone oczy wlepił w Zygiera. Dręczyło go przemierzłe złudzenie, że on to wszystko już niegdyś słyszał, że on to nawet gdzieś jakby własnem okiem widział, ale nie mógł pojąć, co będzie dalej — i słuchał, słuchał ze wstrętem i złością, ale z dreszczami dziwnego bólu w piersiach. Wtem Zygier zaczął mówić:

„...nieraz widziałem
Garstkę naszych, walczącą z Moskali nawałem,
Gdy godzinę wołano dwa słowa: — pal! nabij!
Gdy oddechy dym tłumi, trud ramiona słabi,
A wciąż grzmi rozkaz wodzów, wre żołnierza czynność,
Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność,
Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci
Żołnierz, jako młyn palny, nabija, grzmi, kręci,
Broń od oka do nogi, od nogi — na oko...
Aż ręka w ładownicy długo i głęboko —
Szukała... Nie znalazła... I żołnierz pobladnął,
Nie znalazłszy ładunku, już bronią nie władnął
I poczuł, że go pali strzelba rozogniona
I puścił ją i upadł... Nim dobiją, skona"...

Borowicz zamknął oczy. Znalazł już wszystko. To ten sam żołnierz, o którym mówił mu przed laty strzelec Noga na pagórku pod lasem. Ten sam, zabity nahajami, leżący w skrwawionej mogile pod świerkiem. Serce Marcina szarpnęło się nagle, jakby chciało wydrzeć się z piersi, ciałem jego potrząsało wewnętrzne łkanie. Ścisnął mocno zęby, żeby z krzykiem nie szlochać. Zdawało mu się, że nie wytrzyma, że skona z żalu. Sztetter siedział na swem miejscu wyprostowany. Powieki jego były, jak zwykle, przymknięte, tylko teraz kiedy niekiedy wymykała się z pod nich łza i płynęła po bladej twarzy.

(C. d. n.)

„To także coś nowego. O ile nam wiadomo, ci, których gazeta nazywa „alarmistami polonizmu“, zawsze byli zawziętymi przeciwnikami ujednostajnienia administracyjnego i społecznego zarządu, mianowicie z obawy przed pochłonięciem narodowości polskiej przez rosyjską i zniszczeniem polskich tradycyj narodowych. „Alarmiści polonizmu“ — to ci nieprzejednani, od których, przeciwnie, spodziewamy się protestów przeciwko wszelkiemu zbliżeniu na zaleconym przez nas gruncie... A warunki tego zbliżenia, prawie te same, które przeprowadziliśmy w naszej gazecie od samego jej założenia, obecnie uważać można za ustalone prawie w całej prasie rosyjskiej.

„Zresztą, odrzucając wszelkie zewnętrzne zjednoczenie, które, jakoby było tylko na rękę „alarmistom polonizmu“, *Now. Wr.* spodziewa się jednak od „rozumnych żywiołów społeczeństwa polskiego“, że uczynią niemożliwem dalsze istnienie „alarmistów“ i tą drogą osiągną wewnętrzne zjednoczenie z Rosyanami.

„Pozostawiamy samym czytelnikom sąd, w jakim stopniu gazeta swemi dezyderatami zbliża kolosalnej wagi kwestyę państwową do praktycznego rozwiązania. Nam się zaś zdaje, że szczere wewnętrzne zjednoczenie nigdy i nigdzie nie mogło powstać bez zjednoczenia zewnętrznego“.

Dla dokładniejszego zrozumienia tej polemiki, przypomnieć winniśmy, że *Nowosti* za podstawę ugody pomiędzy Polakami a Rosyanami biorą administracyjno-państwowe zjednoczenie z równoczesnem uznaniem odrębności narodowej pod względem języka i wiary. *Nowosti* stosują to zarówno do Królestwa Polskiego, jak do Polaków na Litwie, *Nowoje Wremia* zaś, przyznając odrębność etnograficzną Królestwu, oświadcza się stanowczo za „odpolszczeniem“, czyli, co na jedno wychodzi, za rusyfikacyą Litwy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 września.

Równocześnie z reskryptem na imię księcia Imeretyńskiego car wydał także reskrypt na imię byłego generał-gubernatora Hurki. Chciał widocznie w ten sposób osłodzić mu pigułkę, jaką będzie dla niego pochwała, oddana rządom ks. Imeretyńskiego. Reskrypt do zawziętego wroga Polaków nie osłabia jednakże znaczenia enuncyacyi, zawartej w reskrypcie do ks. Imeretyńskiego, bo chociaż pismo carskie do Hurki ułożone jest w tonie dla niego bardzo przychylnym, odnosi się jednak wyłącznie do wojskowych zasług feldmarszałka, a nie do jego politycznej działalności w Królestwie Polskiem. W reskrypcie tym powiedziano: „Szczerze żałuję, że zdrowie nie pozwoliło Panu nacieszyć się widokiem tych wojsk, które niedawno jeszcze były przedmiotem tak gorących pańskich trosk. Pozostaję dla Pana zawsze niezmiernie przychylnym“. Na oryginale car własnoręcznie podpisał: „Głęboko Pana szanujący i serdecznie wdzięczny *Mikołaj*“.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych, wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw do kraju Południowo-Zachodniego zażądało od miejscowych marszałków szlachty — szczegółowych wiadomości co do cenzusu majątkowego. Równocześnie *Petersb. Wied.* zapewniają, że projekt ziemstw dla gubernij cesartwa będzie ostatecznie opracowany w ciągu tej zimy. Pierwszą, która otrzyma ziemstwo, będzie gubernia archangielska, potem kijowska, podolska, wołyńska oraz kurlaudzka, estlandzka i inflancka.

Włochy wobec Francyi i trójprzymierza.

Politische Corresp. donosi z Rzymu: Przyjęcie, jakiego doznała królewska para włoska w Niemczech, jako też toasty, wzniesione w Homburgu przez cesarza Wilhelma i króla Humberta, zrobiły we Włoszech jak najlepsze wrażenie. Prasa włoska upatruje w tych toastach nowe stwierdzenie przymierza, istniejącego pomiędzy Włochami a państwami środkowej Europy i godzien jest zaznaczenia, że ani prasa włoska, ani niemiecka, ani też austro-węgierska nie przedstawiały spotkania monarchów w Homburgu, jako ostrzeżenia pod adresem Francyi i Rosyi. Najlepszym to dowodem, że mocarstwa trójprzymierza nie czuły się dotknięte proklamowaniem sojuszu francusko-rosyjskiego. Gbyby kiedyś dążenia odwetowe wzięły górę we Francyi i doprowadziły do wojny z Niemcami, to oczywiście Francya z ewentualnym swym sprzymierzeńcem stanęłaby wobec zwartej potęgi państw należących do trójprzymierza. Pomimo tego dzisiaj Włochy gotowe są, jak zawsze, podać dłoń przyjazną Francyi, stawiając za warunek jedynie, aby republika francuska nie okazywała tendencyj aggresywnych. Większość Francuzow pragnie jednakże utrzymania pokoju i z zadowoleniem wita wszelkie zbliżenia pomiędzy Francyą a Włochami. Sojusz, istniejący pomiędzy republiką francuską a Rosyą, może tylko wzmocnić to pojednawcze usposobienie większości francuskiego narodu, bo jeżeli dotychczas utrzymanie pokoju mogło się wydawać Francuzom koniecznością, wynikającą z odosobnienia Francyi, to teraz usposobienie pokojowe może być uważane za wypływające z poczucia istotnej siły Francyi. Należy się więc spodziewać, że umiarkowane żywioły we Francyi ocenią polityczną postawę Włoch i poprą usiłowania swych mężów stanu, skierowane ku zbliżeniu się z Włochami.

Sprawy wschodnie.

Charakterystycznym przyczynkiem do historyi współczesnej Turcyi jest fakt, że oficerowie i marynarze floty tureckiej, stojącej w Dardanellach, począwszy od marca b. r., nie otrzymali gaży, lecz tylko dwie małe na nią zaliczki. Oprócz tego dostawcy żywności, nie otrzymując od dłuższego czasu ani grosza zapłaty, wstrzymali wszelkie dostawy tak, że załogi statków skazane były na żywienie się jedynie sucharami, które znajdowały się w magazynach okrętowych. Wiadomość o tym stanie rzeczy doszła wreszcie do sułtana za pośrednictwem Niemca, zostającego w służbie tureckiej, Kalau'a-paszy. Abdul-Hamid polecił natychmiast wypłacić 5000 funtów dowódcy eskadry na pierwsze potrzeby, a oprócz tego polecił rozdać między oficerów i marynarzy medale, wybite na pamiątkę ostatniej wojny, a to dla osłodzenia im prawdziwej nędzy, w której od pół roku przeszło pozostają.

Zapowiadane przez dzienniki tureckie ułaskawienie przestępców politycznych w rocznicę wstąpienia na tron sułtana, w dniu 1 b. m., nie przyszło do skutku; — amnestyę otrzymało zaledwie kilka osób, a między niemi Murad-bej, były członek komisyi dla długów publicznych.

Ostatnia nota turecka w sprawie Krety zrobiła na gabinety europejskie bardzo niekorzystne wrażenie. Korespondent paryski *Polit. Corr.* zapewnia, że nie może być mowy o wypełnieniu dwóch głównych postulatów w niej wyrażonych, t. j. o pozostawieniu załóg tureckich na wyspie i o mianowaniu gubernatorem poddanego tureckiego.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Na dochód szkoły analfabetów, utrzymywanej przez III Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“, danem będzie we wtorek 14 b. m. przedstawienie w teatrze letnim. Artyści odegrają pełne humoru operetki Suppe'go: „Dziesięć cór na wydaniu“ i „Burszów“, których premiera została naznaczoną na dzień dzisiejszy. Mamy nadzieję, iż cel przedstawienia tak piękny i dobór udatnych sztuk tłumy widzów ściągnie we wtorek w podwoje teatru letniego.

Na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o godz. 6½ wieczorem przedstawienie obrazów-niknących. Donosiliśmy o tem już wczoraj; dziś nadmieniamy dodatkowo, że klisze sporządzono z obrazów najcelniejszych malarzy: Matejki, Grottgera, Leonarda da Vinci, Raphaela, G. Dorego i innych. Ceny wstępu, nadzwyczaj przystępne, skłonić powinny publiczność naszą do licznego zebrania się.

Z parku dra Jordana. Dwunasty koncert popularny orkiestry „Harmonii“ odbędzie się w razie pogody w niedzielę d. 12 b. m. w miejskim parku dra Jordana. Początek koncertu o godz. 3 po południu. Bilet wstępu 5 ct. Dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp do parku zawsze wolny.

Wiadomości osobiste. Książę biskup Puzyna powrócił do Krakowa z wizytacyi dyecezyalnej.

Prezydent ministrów hr. Badeni przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem przez Kraków z Wiednia do Buska.

P. Franciszek Slęk, dyrektor miejskiej Kasy Oszczędności, powrócił z urlopu.

P. Ryszard Ruszkowski, komedyopisarz i artysta dramatyczny, zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Lwowa.

Do Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ wpłynęły następujące ofiary: na szkołę polską w Biały zebrane w administracyi *Czasu* 179 złr. 5 ct. i 36 rubli; z administracyi *Głosu Narodu* na szkołę w Biały 195 złr. 71 ct. i na ogólne cele Towarzystwa 48 złr. 65 ct.

Wydział Rady powiatowej w Turce przesłał 10 złr. na szkołę polską w Biały z okazyi położenia kamienia węgielnego.

Szkoła analfabetów. Przypominamy, że jutro (w niedzielę) rozpoczynają się wpisy do szkoły analfabetów, mieszczącej się w gmachu szkoły miejskiej św. Floryana na Kleparzu. Służbodawcy i wogóle ludzie, życzliwi sprawie oświaty, powinni zachęcać nieumiejących czytać, aby korzystali z bezpłatnej nauki zaprowadzonej staraniem i ofiarnością I Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (nie jak mylnie podaliśmy, III Koła). Popis, przed paru dniami odbyty, wykazał tak spore rezultaty, że niepotrzeba dowodzić potrzeby tej pożytecznej instytucyi. Wpisy odbywać się będą w niedzielę w kancelaryi szkoły św. Floryana od godz. 9 do 12 rano, a następnie przez cały tydzień od godz. 2 do godz. 4 po południu. Nauka rozpocznie się d. 19 b. m.

Ulica Lubicz, na przestrzeni od ulicy Radziwiłłowskiej do ulicy Bosackiej, oraz kasyna kolejowego, ze względu na daleko już posunięte roboty koło podkopu, została zamkniętą dla komunikacyi wozowej. Dozwolony jest tylko dojazd do domów obok podkopu położonych, wszelki zaś inny ruch wozowy odbywać się będzie aż do czasu ukończenia podkopu, ulicami Strzelecką i Kopernika.

Lekkomyślna zabawka. Mieszkańcy placu św. Ducha i sąsiednich ulic, oraz publiczność spiesząca do teatru miejskiego wystraszeni zostali wczoraj wieczorem około godziny 7 niezwykłym hukiem, jaki dał się w tamtej stronie słyszeć. Powstały pogłoski o samobójstwie, lub o... zamachu. Dochodzenia policyi wnet atoli wyjaśniły sytuacyę. Okazało się, że dwaj młodzieńcy, 15 letni Józef Satała, uczeń litografii, i 15 letni Roman Pałka, terminator tokarski, zabawiali się strzelaniem z krucicy w bliskości domu pod l. 20 przy ulicy św. Krzyża. Pałka nabijał, a Sabata strzelał, lecz tak niefortunnie, że krucica eksplodowała i rozerwała strzelbę na kawały. Że amatorowie sportu strzeleckiego wyśli cało i nie ponieśli żadnego uszkodzenia, lub nie zranili nikogo z przechodniów, było prawdziwie szczęściem. Sabata aresztowany został natychmiast na miejscu wypadku, Pałka zbiegł, lecz przytrzymano go dziś rano. Znajdują się obaj w aresztach policyjnych.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: ks. dr. Paweł Ryłko zastępcą katechety gimnazyum św. Anny w Krakowie; katechetami szkół ludowych: ks. Stanisław Żur w Myślenicach, ks. Florczak i ks. Rudolf Kranpa w Podgórzu, ks. Kazimierz Rzeszódko w Biały. — Święcenia presbyteryatu dnia 8 sierpnia otrzymali: Szymon Hanuszek, Edward Komar, Wojciech Rybak i Hilary Jarosiewicz zak. OO. Reformatów.

O wyborach członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego Administracya podatków w Krakowie ogłasza:

W myśl postanowień §§. 16 i 18 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. Nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych, oraz §. 17 przepisów wyborczych (dodatek Dz. rozporządzenia wykonawczego do działu I powołanej ustawy) rozpisała krajowa dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 31 sierpnia 1897 L. 85513 wybory członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I i II klasy okręgu Izby handlowej krakowskiej, oraz dla towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Krakowa i wyznaczyła do przeprowadzenia tychże wyborów następujące termina:

1) Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystw podatkowych I i II klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, dzień 5 października 1897.

2) Dla kontrybuentów, zaliczonych do towarzystw III i IV klasy w mieście Krakowie, dzień 4 października 1897.

3) Wybory ad 1. odbędą się w Krakowie w lokalu Izby handlowej i przemysłowej l. 2 ul. Wielopole (gmach urzędu pocztowego) pod kierownictwem komisarza rządowego, ustanowionego przy Izbie handlowej, a to do towarzystwa podatkowego I klasy w czasie od 11 do 12 godziny w południe, a do towarzystwa podatkowego II klasy w czasie od godziny 3 do 5 po południu.

4) Kontrybuenci, zaliczeni do towarzystwa podatkowego w I klasie, wybierają 3 członków i 3 zastępców członków komisyi; w II klasie wybierają 4 członków i 4 zastępców członków komisyi; w III klasie wybierają 4 członków i 4 zastępców członków komisyi; w IV klasie wybierają 5 członków i 5 zastępców członków komisyi.

5) Wybory ad 2., t. j. członków i zastępców członków komisyi podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych III i IV klasy z miasta Krakowa, odbędą się pod przewodnictwem magistratu król. stoł. miasta Krakowa w czasie od 9 godziny przed południem do 3 godziny po południu.

Kontrybuenci, zaliczeni do towarzystwa podatkowego III klasy, głosują w sali redutowej w starym teatrze l. 1, ulica Jagiellońska. Kontrybuenci zaś, zaliczeni do towarzystwa podatkowego IV klasy, głosują w zabudowaniu magistratu w czterech sekcyach, a to: I sekcya od lit. A. do włącznie F. w sali radnej II piętro; II sekcya od lit G. do włącznie K. w sali konferencyjnej obok sali radnej II piętro; III sekcya od lit. L. do włącznie R. w sali posiedzeń magistratu I piętro, schody główne; IV sekcya od lit. S. do włącznie Z. w sali wydziału II magistratu, schody boczne, I piętro. Zestawienie wyniku głosowania nastąpi w sekcyi I, t. j. w sali radnej.

6) Co do zaliczenia do poszczególnych klas podatku zarobkowego i uprawnienia do głosowania otrzymają kontrybuenci ze strony Administracyi podatków w Krakowie osobne uwiadomienia, względnie legitymacye, przepisane artykułem 13 powołanego na wstępie rozporządzenia wykonawczego, z oznajmieniem godziny rozpoczęcia i ukończenia wyborów, lokalu wyborczego, oraz liczby mających się wybrać członków i zastępców członków komisyi. Równocześnie doręczone zostaną uprawnionym do wyboru odpowiednie urzędowe karty wyborcze.

8) Przytem zwraca się uwagę wyborców na postanowienia §. 30 przepisów wyborczych, według których wybory dokonywują się bez wyjątku urzędowemi kartkami wyborczemi (§. 22), które powinny być podpisane przez wyborców, lub przez ich zastępców w myśl §. 8 ustęp 2 powołanych w tym ostatnim przypadku, z dokładnem oznaczeniem zastępowanego. Na każdej kartce wyborczej napisać należy tyle nazwisk, ilu członków komisyi, a względnie zastępców koło wyborcze ma wybrać. Wyborca winien kartkę wyborczą albo osobiście wręczyć komisarzowi wyborczemu, albo z dołączeniem legitymacyi wyborczej nadesłać pocztą do władzy wyborami kierującej. Funkcyonaryuszem zastępującym władzę wyborami kierującą jest komisarz wyborczy; ażeby kartki wyborcze, nadsyłane pocztą, mogły być uwzględnione przy skrutynium (§. 35), adresować je należy do komisarza rządowego, upoważnionego do obliczania takich kartek, i do tego miejsca, w którem odbywają się wybory. Jeżeli wybory odbywają się w sekcyach (§. 40), podać należy w adresie także sekcyę.

9) Na miejsce zgubionych lub zepsutych kartek wyborczych wydawać będzie inne kartki wyborcze na żądanie uprawnionych do wybierania Administracya podatkowa, lub w dniu wyborów komisarz wyborczy.

Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności. W czasie od 29 sierpnia do 4 września b. r. zawarto małżeństw chrześcijańskich 12, żydowskich 8. Urodziło się 64 osobników, z tego płci męskiej 33, żeńskiej 31. Umarło osób 47, mężczyzn 26, kobiet 21.

† **Ks. Karol Findinski,** prałat i generalny wikaryusz biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie, kanonik honorowy katedry wrocławskiej, dziekan i proboszcz cieszyński, zmarł w czwartek w Cieszynie; dzisiaj odbył się pogrzeb. Zmarły zastępca ks. biskupa Koppa na Księstwo Cieszyńskie, urodził się d. 5 lutego 1833 r. we Frydku, w r. 1856 przyjął święcenia kapłańskie, był przez długie lata wikaryuszem w Cieszynie, potem proboszczem w swojem rodzinnem mieście, a po śmierci ks. biskupa Śniegonia mianowany został generalnym wikaryuszem biskupstwa wrocławskiego w Cieszynie. Zmarły dostojnik kościelny działał zawsze zgodnie ze swoim zwierzchnikiem, ks. biskupem Koppem, w sprawach kościelnych, tak silnie w tej części Śląska potrącających o najżywotniejsze interesa narodowe. Jakkolwiek Polak z rodu, nie umiał zmarły prałat zachować tej samodzielności i odporności wobec zakusów niemieckich, co jego poprzednik, ś. p. ks. Śniegoń. Niejednokrotnie też byliśmy zmuszeni występować przeciw postępowaniu śp. ks. Findinskiego.

Chwila obecna byłaby bardzo właściwą do poczynienia stosownych kroków, aby rdzennie polskie Księstwo Cieszyńskie przyłączyć do dyecezyi krakowskiej i wyzwolić je z pod władzy prusofilskich biskupów w Wrocławiu.

Płace urzędników sądowych. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministrów i ministra sprawiedliwości, według którego urzędnicy, mianowani z powodu systemizowania nowych posad przy sądach pierwszej i drugiej instancyi, rozpoczną pobierać systemizowane płace i dodatki dopiero z dniem 1 listopada 1897 r. nawet w takim razie, gdyby ich nominacya nastąpiła przed październikiem.

Z Krowodrzy piszą do nas: Ścieki oczyszczono i ziemię wywiozły szarwarkowe furmanki, trawę wyplewiono, a nawet przybito klepki na mostku nad osławionym kanałem bez ujścia. Jednakże jest i tu pewne ale... w połowie mostku zostawiono niezałataną dziurę, tak, że ów środek komunikacyjny przybrał wygląd myśliwskiego dołu wilczego. Wójt i gromada chodzą tamtędy, a nikt złego nie spostrzeże.

Mieszkańcy nowych, ładnych budynków obok fabryki zapałek wnoszą pod adresem zarządu gminnego prośbę o wybrukowanie chodnika, gdyż dotychczas brną po kostki w błocie. Donosiłem poprzednio że w łonie komitetu przedwyborczego do zarządu gminnego powstała myśl założenia czytelni i biblioteki wiejskiej. Sprawa postępuje trochę za ślamazarnie; kilku chętnych obywateli dokłada starań, aby myśl tę urzeczywistnić, jednakże większość zasobniejsza ociąga się od współudziału. Na ostatniem posiedzeniu zebrano na cele oświaty ludowej kwotę 8 złr. 42 ct. Do składek przyczynią się tylko mniej zamożni.

Lwowska politechnika ma cztery wydziały. Rektorem na bieżący rok szkolny jest Roman br. Gostkowski, dziekanem wydziału inżynieryi Maksymilian Thullie, wydziału budownictwa Gustaw Bisanz, wydziału budowy maszyn Tadeusz Fiedler, a chemii technicznej dr. Kazimierz Olearski. Istnieją jeszcze dwa kursy: geometrów i kandydatów do zawodu górniczego. Ciało profesorskie liczy 18 profesorów zwyczajnych, czterech nadzwyczajnych, dziesięciu docentów płatnych, siedmiu bezpłatnych, pięciu nauczycieli i 17 asystensów. Słuchaczów miała politechnika w ostatniem półroczu 365, tj. 341 Polaków, 21 Rusinów, Bułgar katolik grecki, Węgier, Czech i Niemiec. Polaków rz.-kat. ob. było 297, gr.-k. 2, orm. ob. 4, ewang. 4, żydów 34. Inżynieryi słuchało 217, budownictwa 34, budowy maszyn 76, a chemii 38 studentów.

Wydział krajowy mianował w oddziale rachunkowym: Władysława Janikowskiego adjunktem, Karola Frydmana oficyałem, Aleksego Węgrzynowicza asystentem, Kazimierza Złotnickiego praktykantem, Władysława Wójcickiego aplikantem I klasy, a Juliana Wołoszyńskiego aplikantem II klasy.

Szkołę dla leśniczych w Bolechowie z dniem 31 sierpnia b. r. ukończyli: Z postępem bardzo dobrym: Mikołaj Genik-Berezowski, Ignacy Stetkiewicz, Mieczysław Waldek. Z postępem dobrym: Aleksander Płaczek, Józef Fuchs, Karol Medwecki, Konrad Postępski, Eugeniusz Bałkiewicz, Józef Geppert, Bolesław Koczyński, Aleksander Andryjczyn. Z postępem dość dobrym: Feliks Szklarz, Hipolit Dunajowicz i Stanisław Kiesel.

Sejmik relacyjny dla wyborców powiatu bocheńskiego, urządza poseł dr. Winkowski dnia 16 b. m. o godzinie 12 w sali Sokoła w Bochni.

Z Zakopanego otrzymujemy list następujący: „Szanowna Redakcyo! W dniu 23 sierpnia b. r. urządziło grono amatorów w Zakopanem w sali Dworca Tatrzańskiego przedstawienie na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie z programem następującym: „Łapka na myszy“, komedya w jednym akcie Roseaux, koncert, deklamacya, „Consilium facultatis“, komedya w jednym akcie Fredry (syna). Ogólny dochód wynosił 231 złr. 55 ct. Po odtrąceniu wydatków w sumie 78 złr. 9 ct., pozostała kwota 153 złr. 46 ct., którą na cel wyżej wymieniony mamy zaszczyt przesłać Szanownej Redakcyi. Przy tej sposobności poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom i Panom, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do uświetnienia wieczoru. *Komitet*“.

Oszustwo i sprzeniewierzenie. Kadencyę sądu przysięgłego w Sanoku rozpoczęto rozprawą przeciw Izraelowi Landerowi, przemysłowcowi z Liska, oskarżonemu o oszustwo i sprzeniewierzenie. Na ławie przysięgłych zasiada 11 włościan i 1 właściciel dóbr. Podsądny Izrael Lander, lat 40 liczący, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, były właściciel kilku realności, fabryki fajek glinianych, fabryki rosolisów i handlarz drzewem, oskarżony jest o to, że zaciągnąwszy liczne długi i pobrawszy zadatki, nie mogąc ich spłacić lub zwrócić — umknął w październiku 1896 do Londynu, gdzie przez kilka miesięcy pozostawał, poczem powrócił i sam się zgłosił do sądu. Konkursu przedtem nie zgłosił. Do rozprawy powołano 5 świadków. Wielka liczba poszkodowanych do postępowania karnego się nie przyłączyła. Na korzyść obwinionego przemawiało to, że na kilka dni przed ucieczką uskuteczniał jeszcze Lander liczne i znaczne wypłaty, a nawet z drogi wielu wierzycieli zaspokoił. Na postawione ławie przysięgłych 5 pytań — odpowiedziano na wszystkie jednogłośnie nie i Lander został uwolniony.

Z Wadowic donoszą nam: Rada miejska uchwaliła jednogłośnie starać się o kreowanie drugiej w Wadowicach apteki.

Śnieg spadł w środę w Tatrach około Nowego Targu. Wpłynęło to na znaczne obniżenie temperatury.

Bratobójstwo. W Zabereżu, wsi o kilka mil od Stanisławowa, bracia Kecmaniukowie żyli z sobą w niezgodzie, z powodu kilku morgów gruntu, których starszy Jurko bratu swemu Ołeksie oddać nie chciał. Podczas kłótni o grunt ten, Ołeksa z luśnią od wozu na Jurka się porwał, wskutek czego Jurko zginął. Sąd przysięgłych w Stanisławowie uznał Ołeksę winnym zbrodni zabójstwa, trybunał zaś wymierzył mu karę 7-letniego więzienia.

Koło polskie na Bukowinie. Na walne zgromadzenie powyższej instytucyi, zapowiedziane na niedzielę d. 5 b. m. do sali Czytelni polskiej w Czerniowcach, przybyło kilkudziesięciu członków. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Władysława Sołtyńskiego, który udzielił głosu sekretarzowi wydziału p. Stanisławowi Bohdanowiczowi z Oszechlib dla zdania sprawy z czynności zarządu w roku ubiegłym. Rok ten, jak podniósł mowca, nie wykazał należytej ruchliwości i intenzywności w łonie Towarzystwa, na co bezsprzecznie wpłynęły niezwykle liczne rezygnacye członków wydziału z powierzonych im mandatów. Koło kierowało akcyą wyborczą do czerniowieckiej Rady miejskiej i urządzało obchody i uroczyste nabożeństwa w dniach rocznic narodowych. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości bez rozpraw i przedstawicielom wydziału udzielono absolutoryum. Do drugiego punktu porządku dziennego (wybór wydziału) zabrał głos dr Stanisław Kwiatkowski i w dłuższem a gruntownem przemówieniu zalecił wybór p. Stanisława Bohdanowicza na prezesa Towarzystwa. Przemówił następnie w tym samym duchu redaktor Kołakowski, poczem na wniosek dra Kwiatkowskiego zgromadzeni przez aklamacyę wybrali p. Stanisława Bohdanowicza prezesem. Powitany hucznemi oklaskami nowy prezes oświadczył, iż przyjmuje trudne obowiązki w instytucyi, która tak ważne ma zadanie, jak straż praw naszych narodowych i politycznych. Mówca przyrzekł, iż, jak dotychczas w charakterze sekretarza, tak i nadal, na nowem a odpowiedzialnem stanowisku nie będzie szczędził czasu i pracy na usługi ukochanej instytucyi. Zakończył zaś usilną prośbą do przyszłych członków wydziału o gorliwe i sumienne współdziałanie w pracy, a do członków Towarzystwa o solidarność każdej jednostki dla dobra ogółu. Wybrano następnie resztę członków wydziału, a to w głosowaniu tajnem. Wybrani zostali bądź jednogłośnie, bądź znaczną większością głosów: Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr z Czyresza; August Czerniawski, właściciel realności z Czerniowiec; dr Alfred Halban, profesor wszechnicy z Czerniowiec; Wincenty Korytyński, budowniczy z Czerniowiec; Stanisław Kuźniarski, notaryusz z Sadagóry; dr Stanisław Kwiatkowski, lekarz z Czerniowiec; ks. Michał Piotrowski, kanonik i proboszcz z Sadagóry; dr Aleksander Skibniewski, właściciel dóbr w Hlibki; Michał Trzciński, właściciel zakładu rymarskiego z Czerniowiec; Adolf Wiesiołowski, właściciel dóbr z Prelipcza. Ponieważ nie zgłoszono żadnej interpelacyi, ani wniosku, przewodniczący zamknął zgromadzenie. I żywsze zainteresowanie się ze strony członków Towarzystwa, objawione liczniejszem, niż po inne lata, udziałem uczestników z miasta i ze wsi — i powołanie do steru ludzi chętnych a energicznych, budzą jak najlepsze na przyszłość nadzieje.

Dzielni Górnoślązacy nie ulękli się zakazu kardynała hakatysty Koppa i energicznie bronią Towarzystwa polskie od upadku, jaki grozi im z powodu znanego ukazu, nakazującego księżom składać przewodnictwo w Stowarzyszeniach polskich. Jak już donosiliśmy, upadły z tego powodu dwa Towarzystwa. W jednym z nich ksiądz-prezes zadowolony z pomyślnego rezultatu, zafundował byłym członkom piwa i cygar. Nie wszędzie jednak poszło tak łatwo. W kilku miejscowościach, gdy ksiądz zgłosił rezygnacyę i ogłosił rozwiązanie Towarzystwa, członkowie zaprotestowali, oświadczając, że i bez księdza Towarzystwo istnieć może. I rzeczywiście uchwalono zmianę statutu, jednego z członków wybrano prezesem i Towarzystwo uratowano.

W ten sposób niecny zamach ks. Koppa chybił celu, a przyczyni się tylko do tem większego rozdziału między ludem a duchowieństwem.

Lalki carówny Olgi. Grzeczny pan Faure podczas pobytu w Petersburgu pamiętał i o „wielkiej“ księżniczce Oldze, której przywiózł trzy wspaniałe lalki. Lalki te to osobliwość w swoim rodzaju. Jedna z nich umie mówić i śpiewać i jest w stanie wygłosić całą mówkę, oraz wyśpiewać pięć piosnek. Druga jest podobizną eleganckiej Paryżanki i posiada całą kolekcyę strojów. Trzecia nakoniec przedstawia typ ludowy, a zaopatrzona jest w cztery garnitury kostyumów ludowych różnych okolic Francyi.

I w Warszawie obdarzono księżniczkę lalkami, z których jedna przybrana była w strój krakowski.

Z Izby sądowej. W toczącej się obecnie w Wiedniu sprawie, o której wczoraj donosiliśmy, Emil Loewenthal, który ubezpieczył brata swego kapitana Jerzego na krociowe kwoty, a następnie po samobójstwie brata tego, wyegzekwować usiłował te pieniądze w angielskiem towarzystwie ubezpieczeń „Star“, nie poczuwa się do winy. Oskarżony twierdzi, że przez długie lata pożyczał bratu ogromne sumy, tak, że ogólna kwota dosięgła w istocie sumy przedłożonych towarzystwu skryptów dłużnych. Wskutek odnośnego badania przewodniczącego, Loewenthal przedkłada dowody, ale tylko na 45.000 złr. Co do reszty, to oświadcza, iż płacił za brata długi lichwiarskie, na które dowodów nie posiada.

Były komendant pułku zmarłego kapitana Loewenthala, Latt, zeznaje jako świadek, iż kapitan mógł mieć co najwyżej 5000 złr. długu, natomiast inni koledzy, których zeznania odczytano, mówią o olbrzymich długach.

Najważniejszy świadek dowodowy Hugo Freund ze Lwowa, który towarzystwu „Star“ dostarczył wszystkich materyałów przeciwko Loewenthalowi, zachorował i nie przybył. Strony zgodziły się na odczytanie jego zeznań.

Ogromne zaciekawienie wzbudziło przesłuchanie pani Klotyldy Dragas, sądownie rozwiedzionej żony majora artyleryi, która w bardzo bliskich zostawała stosunkach z kapitanem Loewenthalem. Pani D. zeznała, że zmarły kapitan Loewenthal zarządził, by oskarżony obecnie brat jego z asekurowanej sumy wypłacał Dragasowej 1000 złr. rocznie.

Wyrok zapadł wczoraj. Emil Loewenthal, na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych, zasądzony został za oszustwo na 2 lata ciężkiego więzienia.

Magnetyzer Czyński z Krakowa, skazany 20 grudnia 1894 r. przez sąd przysięgłych w Monachium za oszustwo popełnione względem baronówny Jadwigi Zedlitz, na trzy lata więzienia, z zaliczeniem do kary sześciu miesięcy więzienia śledczego, skończył swą karę, został wypuszczony z norymberskiego więzienia celkowego na wolność i wydalony z granic Bawaryi. Niefortunny hypnotyzer i magnetyzer zamierza udać się do Indyj wschodnich.

Banda Malarskiego. *Tydzień* piotrkowski donosi o aresztowaniu kilku członków bandy Malarskiego, która po śmierci swojego herszta zorganizowała się na nowo pod dowództwem niejakiego Brunera. Policya ujęła Szlamowicza, Kifera i Zielonkę, oraz kilka osób podejrzanych o współudział w rozbojach, lub o ukrywanie opryszków. Przy aresztowaniu Szlamowicza omal nie wpadł w ręce także i Bruner, który jednak zdołał zbiedz. Jeden z aresztowanych zeznał, że banda Brunera dopuściła się następujących zbrodni: 1) na drodze pomiędzy Łodzią a Pabjanicami ograbiła żydów, 2) w Tomaszowie złupiła sklep, 3) w okolicy Tomaszowa zamordowała i ograbiła dwóch Tatarów, roznoszących towary po wsiach, 4) w lesie pod Piotrkowem zarznęła i ograbiła kobietę, 5) napadła na dom felczera Hersza Deresza w Opocznie, skąd wśród strzałów rewolwerowych uniosła kufer, zawierający 800 rs. w gotówce i biżuteryi.

Zamach samobójczy Mascagniego. Sensacyjną wieść rozniósł telegraf z Rzymu: „Kompozytor Mascagni, twórca „Rycerskości wieśniaczej“, targnął się w Pesaro na swoje życie. Trzy razy strzelił do siebie z rewolweru, ale odniósł tylko rany. Zdaje się, że ostatnie jego niepowodzenia są powodem zamachu samobójczego.“ Przed kilku dniami doniosły pisma, że Mascagni, który w Pesaro był dyrektorem liceum muzycznego, podał się do dymisyi. Pomiędzy Radą miejską a Mascagnim były już od dłuższego czasu nieporozumienia, gdyż Mascagni, pomimo zdolności kompozytorskich, nie był całkiem odpowiednim dyrektorem instytutu.“

Tymczasem okazuje się, że telegramy o zamachu samobójczym Mascagniego były poprostu zmyślone. *Gazetta del Emilia*, która przez fałszywą wiadomość uległa mistyfikacyi, ogłosiła następującą

dobitną depeszę Mascagniego: „Jakiś głupiec zmistyfikował panów. Nie pojmuję celu takiej głupoty nie wiem, co za zadowolenie mógł z tego mieć tak zarówno anonimowy, jak idyotyczny autor tego doniesienia.“ Dalej oświadcza Mascagni, że autora pogłoski, ubliżającej jego czci, wyszuka i pociągnie do odpowiedzialności.

Edison zmuszony został do zaniechania doświadczeń nad promieniami Roentgena z powodu złego stanu zdrowia. Wielki wynalazca cierpi na silne osłabienie wzroku, a włosy powypadały mu zupełnie.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował komisarzy Włodzimierza Jankiewicza i Gabryela Kreinera nadkomisarzami, a koncepistów Jana Urbanowicza, Michała Suchańskiego i Rudolfa Rappla komisarzami przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Na pomnik Kościuszki. Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 10 złr., Wydział Rady powiatowej w Samborze 25 złr., Wydział Tow. Sokołów w Leżajsku przez p. I. Kowalska 38 złr. 50 ct., handel Hawełki (p. Macharski) puszka nr. 125 złr. 8 ct. 87, fen. 25, nr. 133 złr. 5 ct. 80, nr. 134 złr. 12, ct. 50, fen. 10, nr. 135 złr. 8, z arkusza 23 złr. 11; handel p. Zygadłowicza Ant. puszka nr. 106 złr. 5 ct. 58; handel p. Klimka Edmunda puszka nr. 98 złr. 7 ct. 13, nr. 127 złr. 3 ct. 70; cukiernia p. Schmida puszka nr. 24 złr. 8 ct. 14 i 7½ rubla złotem; kawiarnia pani Kijakowej puszka nr. 128 złr. 18 ct. 22½.

Ksawery Konopka.

Składki. Dla 78-letniej wdowy M. Z. złożyli: p. Dobrzański z Husiatyna 2 złr., p. M. Rudzki z Ligotki Kameralnej 1 złr.

Z Izby sądowej.

(O zbrodnię skrytobójczego morderstwa.)

(Telegram „N. Reformy“.)

Wadowice, 11 września.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się tutaj dziś rozprawa przeciw Franciszkowi Włodarskiemu, lat 32, stanu wolnego, czeladnikowi szewskiemu, i Karolowi Stasze, lat 31, stanu wolnego, monterowi.

Włodarski, główny bohater kilku sprawek, o których mówi akt oskarżenia, to ptaszek niebylada. Od lat 16 w ciągłym pozostaje konflikcie z kodeksem karnym, od tyluż lat prokuratorye go oskarżają, a trybunały sądzą. Oto poczet jego zbrodni i kar: W r. 1881 karany za włóczęgostwo aresztem 3-tygodniowym; za kradzież wyrokiem sądu w Biały aresztem 14-dniowym; wyrokiem sądu w Krakowie raz 2-miesięcznem, drugi raz 8 miesięcznem więzieniem. W r. 1883 przez sąd w Wadowicach za kradzież zasądzony na 8 miesięcy. W r. 1884 za ciężkie uszkodzenie ciała wyrokiem sądu pruskiego w Królewskiej Hucie skazany został na 9 tygodni więzienia. Sąd obwodowy w Cieszynie skazał go trzy razy za kradzież: w 1885 roku sześciomiesięcznem, w r. 1886 dwuletniem, w r. 1888 również dwuletniem więzieniem. W r. 1890 karany przez sąd w Oświęcimie za włóczęgostwo jednomiesięcznym aresztem; w r. 1891 przez sąd ziemski w Bytomiu za kradzież i fałszowanie dokumentów więzieniem czteroletniem; w roku 1892 przez sąd ziemski w Opolu za zbrodnię gwałtu publicznego skazany na 5 lat i 3 miesiące więzienia, w r. 1893 przez tenże sąd za tę samą zbrodnię na 3 lata więzienia, dalej za złośliwe uszkodzenie cudzej własności tygodniowem i znowu za zbrodnię gwałtu publicznego czteromiesięcznem więzieniem; w końcu przez sąd w Wadowicach w r. 1894 za zbrodnię kradzieży karany był półtrzecia-rocznem więzieniem.

Drugi oskarżony, Stacho, karany był raz przez sąd karny w Budapeszcie sześciomiesięcznem więzieniem za kradzież.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Aktu tego, spisanego na 70 stronicach, nie sposób nam podawać w całej rozciągłości; ograniczymy się tylko do krótkiego streszczenia wszystkich sprawek obu oskarżonych. A więc prokuratorya państwowa oskarża:

1) Franciszka Włodarskiego, mieniącego się także Karolem Augustem Rieldem, Franciszkiem Ficoniem i Stanisławem Majcherczykiem: 1) zbrodnię rozbójniczego morderstwa, 2) pospolitego morderstwa, 3) usiłowanego morderstwa, 4) o zbrodnię kilkakrotnie popełnionej kradzieży i 5) o różne przekroczenia.

2) Karola Stachę o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, kradzież, zbrodnię obrazy religii i członków domu cesarskiego.

Powody. Obaj oskarżeni popełnili część tych zbrodni, każdy z osobna na własną rękę, jeszcze przed wspólnem poznaniem się. I tak: Włodarski, wyszedłszy dnia 7 października 1896 roku z Wiśnicza, gdzie odsiedział karę półtrzecia roku więzienia, udał się do Bielska. Tam włamał się w nocy dnia 15 października przez okno do pomieszkania Juliusza Riedla i zabrał rzeczy wartości 104 złr. 14 ct. Tym łupem nie zadowolnił się przedsiębiorczy mąż i tej samej nocy z mieszkania Adolfa Hübla ukradł ubrania wartości 20 złr. 50 ct. W dziesięć dni po owej kradzieży zjawił się Włodarski w Dziedzicach, gdzie w karczmie pokradł obecnym tamże osobom zegarki. Przychwytany na gorącym uczynku i odstawiony do aresztu w Bielsku zastał tam Włodarski Karola Stachę, który siedział w więzieniu śledczem za zbrodnię obrazy religii i członków domu cesarskiego. Po czterech dniach wspólnego w jednej kaźni pobytu, wybili Stacho i Włodarski pod oknem kaźni otwór i obaj w nocy z 29 na 30 października 1896 r. z aresztu umknęli. Odtąd stali się nierozłącznymi towarzyszami, a związawszy się w spółkę, urządzili cały szereg śmiałych wypraw złodziejskich i stali się plagą i postrachem całej okolicy. Przeszli przez Dziedzice do Góry (Guhrau) na Śląsku pruskim, gdzie zaopatrzyli się w rewolwery i odpowiednią ilość naboi. W nocy z 3 na 4 listopada, idąc różnemi bocznemi drogami, przybyli nad wieczorem do Kęt, gdzie Włodarski kupił na metr długą sztabę żelazną, którą następnie u kowala pod Andrychowem kazał sobie na jednym końcu zaostrzyć i nieco zakręcić. Żelazo to stało się ulubionem obu oskarżonych narzędziem, którego używali przy włamaniach.

Uzbrojeni w ten sposób poczęli się rozglądać po Andrychowie i upatrzyli sobie karczmę Arona Ringera, gdzie rzeczy wartości 22 złr. 60 ct. pokradli. Po dokonaniu tej kradzieży wybrali się do Polanki pod Oświęcimem, celem przybrania do spółki znanego złodzieja Józefa Jarzyny, który w tym czasie z Wiśnicza powrócił. Zamiar ten jednak spełzł na niczem, gdyż Jarzyny w domu nie zastali, wskutek czego zabawiwszy tam kilka dni, wybrali się przez pola ku Pisarzowicom, gdzie wieczorem stanęli. Tu ukradli w karczmie Boksborna kilka butelek piwa, a w karczmie Emanuela Elsasa rzeczy wartości 240 złr.

Następnie wyruszyli na Śląsk pruski, gdzie zorganizowali całą bandę złodziejską, złożoną z Józefa i Franciszka Dłuciaków i Tomasza Musiała. Tak skompletowana szajka wdarła się do sklepu Józefa Raabera w Dankowicach, gdzie ruchomości i gotówkę w kwocie 189 złr. pokradła. Po podziale łupu, z którego Włodarskiemu i Stasze przypadło ²/₃, innym zaś ¹/₃ skradzionych rzeczy, udał się Włodarski do Pszczyny (Pless), na Śląsku pruskim, gdzie w handlu Simona jeden rewolwer nabył, a drugi ukradł. Stąd podążyli znowu do Polanki, gdzie już Jarzynę zastali i do spółki złodziejskiej wciągnęli. We trójkę poszli do Ćwiklic, gdzie ukradli Fr. Szczyrbowskiemu wóz, konia i uprząż wartości 211 marek, poczem już jednokonką tą do Krzeszowic przyjechali. Tu stanęli przed karczmą, w której właśnie odbywało się wesele. Stacho i Jarzyna pozostali przy wozie, Włodarski wszedł do izby, gdzie sobie potańczył. Wyszedłszy w nocy z karczmy, Włodarski wraz ze swymi towarzyszami wsiadł na wózek i zajechał przed zagrodę Teresy Baran. Zsiadł z wózka, przystawił drabinę i wlazł na strych, gdzie pokradł poduszki i bieliznę wartości 270 złr. W trakcie tej akcyi wróciła jednak z wesela Teresa Baran i ptaszków spłoszyła. Zaczęła krzyczeć, a złodzieje ratując się ucieczką, dali kilka strzałów rewolwerowych, aby Baranową „nastraszyć“. Udali się następnie do Oświęcima, i tam Włodarski częścią krzeszowickiego łupu obdarzył swą dulcyneję, Wiktoryę Szafrańską. Za przyjęcie tych darów od swego Romea, Julia dostała się na dwa miesiące do kozy.

Wszystko to stało się w połowie listopada. Dnia 21 listopada wybrali się Włodarski, Stacho i Jarzyna do Ćwiklic na Śląsk pruski, gdzie postanowili urządzić wyprawę na proboszcza ks. Vogla. Tu postanowili, aby Jarzyna poszedł do proboszcza z przedstawieniem, że na gościńcu znajduje się śmiertelnie chory człowiek, potrzebujący ostatniego zaopatrzenia. Jeżeli ksiądz wyjdzie do chorego, wpadną Stacho i Włodarski do mieszkania proboszcza i skradną jego mienie. Plan ten nie udał się, gdyż ksiądz polecił Jarzynie chorego na plebanię dostawić. Wskutek tego Jarzyna odszedł z kwitkiem, a za nim podążyli również Stacho i Włodarski, stojący pod plebanią na czatach w kukurudzy.

Z Ćwiklic udali się wszyscy do Góry na Śląsku, do swego przyjaciela, znanego przetrzymywacza złodziei i pośrednika w sprzedaży skradzionych rzeczy, Józefa Dłuciaka, zwanego „Józkiem z za wody“. Tutaj Włodarski, próbując rewolweru, strzelił do Józefa Dłuciaka, którego w udo ranił. Dnia 23 listopada zjawili się wszyscy trzej w Pszczynie, gdzie dokonali zbrodni morderstwa na bankierze Wolfie Kohnie. Weszli do kantoru i tam, jak zeznał Jarzyna, wszyscy trzej siekierą Kohna zamordowali. Następnie zabrali gotówkę, papiery wartościowe, kosztowności i inne rzeczy wartości przeszło 205.000 marek i 39.240 złr. Papiery porzucili w parku miejskim w Pszczynie, gotówkę zaś i kosztowności zanieśli do Góry do „Józka z za wody“, gdzie je zakopali.

Po tem morderstwie trójka rozstała się z sobą, aby nie ściągać na siebie podejrzenia. Stacho i Jarzyna wałęsali się przez miesiąc przeszło bezkarnie, dopiero dnia 28 grudnia aresztowano ich w Lipniku pod Białą. Jarzyna, bojąc się odpowiedzialności, otruł się w więzieniu roztworem fosforu i zmarł 12 stycznia b. r. Włodarski tymczasem umknął do Wiednia, gdzie pod przybranem nazwiskiem pracował jako czeladnik szewski. W marcu opuścił Wiedeń i przybył do Morawskiej Ostrawy, a stamtąd w maju do Cieszyna, gdzie popełnił kradzieże u Maryi Schmidt, Ryszarda Franka, Jana Drasticha i innych osób.

Ostatecznie dnia 2 czerwca poznano Włodarskiego w jednej karczmie w Lipniku i ujęto po zaciekłej z nim walce. Włodarski strzelał kilkakrotnie z rewolweru do ścigających go kilkunastu ludzi i jednego z nich, Jana Homę, zabił.

Do rozprawy zawezwano 88 świadków. Na wniosek prokuratora postanowiono rozprawę o obrazę religii i majestatu przeciw Stasze prowadzić przy drzwiach zamkniętych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Rozprawie przewodniczy: radca Schaetzel; jako wotanci zasiadają: radca Sawicki i sekretarz rady Cukrowicz. Oskarża: zastępca prokuratora dr. Wyrwalski. Bronią: adwokaci; Biegański (Włodarskiego) i dr. Korn (Stachę).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Projekty kościołów** Teodora Talowskiego. Nieposopolitem w wydawniczych naszych stosunkach dziełem zbogacił szczupłą polską literaturę architektoniczną p. Teodor Talowski, zaszczytnie znany architekt i autor wielu budowli w Krakowie, odznaczających się oryginalnością, która zwróciła już uwagę fachowców, swoich i obcych. W „Projektach kościołów“, wydanych świeżo, oddaje p. Talowski na użytek kolegów w zawodzie plany, przekroje, rzuty poziome i szkice tak kościołów, jak kaplic i urządzeń kościelnych dla rozlicznych miast kraju naszego wykonanych, lub przez niego obmyślanych. Plany owe reprodukowane są bardzo ładnie w krakowskim zakładzie foto i cynkotypii p. Rudolfa Zadrazila, a zauważyć można, iż w niczem nie ustępują zagranicznym, zazwyczaj kosztownym tego rodzaju wydawnictwom. Całość albumu tych projektów w formacie wielkiego folio, odbita na brystolu, obejmuje 67 tablic, a tekst, raczej tytułowe objaśnienia, przygotowane w trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim. Jeden projekt składa się zazwyczaj z kilku tablic, zawiera bowiem oprócz widoku perspektywicznego budowli, także jej front, boki i rzuty poziome, lub przekroje poprzeczne i podłużne. Ponętne dla oka profanów, interesujące dla fachowców, wszystkie w stylu gotyckim, którego autor tak znakomitym jest znawcą, mieszczą się w wydanym albumie projekty kościołów dla Jeżowa, Bóbrki, Wrocanki, Łańcuta, Wysocka, Kamienia, Dobrzechowa, Suchy; dalej projekt kaplicy szkolnej dla kolonii robotniczej w Nowym Sączu, projekty ambon, portalów, grobowców, chrzcielnic, lamp, świeczników, ławek kolatorskich, szkoły ludowej w Okocimie, kartuszów i t. d. Zbyt mało niestety mamy podobnych wydawnictw w języku polskim, aby czytelnikowi można było dać miarę porównania kosztownego i pożytecznego nakładu i jego wartości fachowej w stosunku do obcych tego rodzaju przedsięwzięć. Nietylko dla budowniczych, lecz wogóle dla osób, zamierzających budować czy restaurować kościoły, a więc duchowieństwa, kolatorów, zarządów parafialnych dzieło p. Talowskiego będzie nader interesującem, pożądanem i niezbędnem w podejmowanych usiłowaniach podnoszenia ducha ogółu przez dbałość o piękną formę i powagę przybytków Bożych. Gdzieindziej, tego rodzaju kosztowne a pożyteczne wydawnictwa uskuteczniane bywają zbiorowym kosztem instytucyj lub Towarzystw — tem większą, sądzimy, jest zasługa jednostki, skoro nie szczędząc znacznego wydatku, powiększa dorobek nasz w tak mało uprawianym wydawnictwami kierunku sztuki architektonicznej.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie taryf zbożowych rosyjskich. Z Petersburga donoszą: Komisya taryfowa w departamencie kolei żelaznych postanowiła na swem ostatniem posiedzeniu, w którem wzięli udział przedstawiciele kolei żelaznych, rolnictwa i handlu zbożowego, pozostawić obecne wewnętrzne taryfy przewozu zboża bez zmiany, a natomiast taryfy wywozowe stopniowo obniżać tak, aby taryfa wywozowa na odległość 1000 wiorst niższą była o 5 kopiejek od taryfy wewnętrznej. Ministerstwo finansów zgodziło się już na tę reformę.

Rynek pieniężny. Ogłoszony wczoraj wykaz banku austro-węgierskiego za pierwszy tydzień b. m. stwierdza, że popyt gotówki w tym czasie był bardzo umiarkowany. W tym czasie portfel wekslowy banku wykazuje *plus* tylko w wysokości 1·85 miliona złr., zapas zaś gotówki brzęczącej zwiększył się o 3·36 milionów złr. Ponieważ w czasie wzmiankowanego okresu sprawozdawczego wpłynęły nieznaczne jedynie sumy złota zagranicznego, należy tę ostatnią zwyżkę przypisać likwidacyi dawniejszych interesów. Ilość banknotów w obiegu będących zwiększyła się o 10·07 milionów złr., a tym sposobem wolna od podatku rezerwa w banknotach zmiejszyła się o 5·43 milionów złr. i wynosi obecnie 70·44 milionów złr. Rezerwa w tej wysokości nie pozwala przypuszczać, aby jeszcze w tym roku stopa procentowa miała być podniesioną. Skutkiem tego należy spodziewać się, że podobnie, jak w roku ubiegłym, kapitały austryackie szukać będą lokacyi w Niemczech, gdzie z powodu godnego zazdrości rozwoju przemysłu, panuje ciągle znaczne zapotrzebowanie gotówki.

Rada generalna banku austro-węgierskiego zbierze się w przyszłym tygodniu dla omówienia położenia rynku pieniężnego.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 10 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·65 do 11·30. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·25 do 8·95. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·20. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 7·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2.30. Koniczyna na paszę od —·— do 2·30. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2·40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·— do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 września. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 23 września.

Praga, 11 września. *Prager Abendblatt* podaje następujący komunikat: Pisma, wychodzące w Niemczech, doniosły, że grupa studentów w Lipsku powzięła uchwałę urządzić zbiorową wycieczkę do Chebu, jako odwzajemnienie wizyty narodowców niemieckich z Austryi na uroczystości sedańskiej w Lipsku. Wobec wrodzonej nam gościnności wizyty obcych są w Austryi zawsze pożądane, gdyby jednak studenci lipscy zamierzali przybyć do Chebu w celu demonstrowania przeciw kierunkowi austryackiej polityki wewnętrznej, to wszelkie niemiłe następstwa tego postąpienia sami sobie przypisaćby musieli.

Homburg 11 września. Podczas wczorajszego obiadu dworskiego, który poprzedził odjazd włoskiej pary królewskiej, wymienili ponownie król Humbert i cesarz Wilhelm słowa najszczerszej przyjaźni i wysokiego poważania. Toast króla włoskiego poświęcony był sławnej armii niemieckiej, cesarz niemiecki zaś wzniósł trzechkrotny okrzyk *hurra!* na cześć mężnego włoskiego wojska.

Paryż 11 września. Król serbski przyjechał tu wczoraj i odjechał następnie do Biarziz.

Londyn, 11 września. *Times* donosi z Kanei: Dzieło pacyfikacyi okręgu kanejskiego postępuje naprzód; międzynarodowe wojska obsadziły prawie wszystkie wyjścia, tak, że załoga turecka znajduje się wewnątrz kordonu. Dotychczasowy prezydent kreteńskiego zgromadzenia narodowego, Benizalo, wyjechał ze swoimi sprzymierzeńcami do Aten.

Belfast, 11-go września. Gwałtowny pożar zniszczył wczoraj rano kilka wielkich magazynów z wielkiemi zapasami płótna i nici. Szkody są ogromne.

Tylża, 11 września. *(Pryw.)* Do tutejszej *Allg. Ztg.* donoszą z Rosyi: W rosyjskich kołach studenckich panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, że aresztowani w roku zeszłym za udział w rozruchach uniwersyteckich i osadzeni w więzieniu w Moskwie studenci w liczbie trzydziestu zginęli bez śladu.

Konstantynopol, 11 września. Depesza dziennika *Sabah* zapewnia, że powstańcy kreteńscy poddali się Porcie i zobowiązali się zachowywać spokojnie w przyszłości. Ten sam dziennik przypisuje w artykule wstępnym fakt ten usiłowaniom Porty, skierowanym do zastrzeżenia jej świętych praw, i dowodzi, że dobro Kreteńczyków spoczywa jedynie w ich wierności względem Turcyi.

Konstantynopol, 11 września. Misya abisyńska wyjeżdża w niedzielę do Petersburga. Rokowania z nią co do różnych kwestyj nastąpią dopiero po jej powrocie do Konstantynopola. Wyjedzie wtedy także turecka misya pod przewodnictwem pułkownika Sadyka do Abisynii, i zawiezie negusowi Menelikowi listy, ordery i podarki.

Sydney, 11 września. Dzienniki tutejsze nazywają tegoroczny zbiór zboża w Australii bardzo dobrym i oceniają jego wysokość na 11,600.000 buszli, z czego 2,500.000 buszli przeznaczonych jest na wywóz.

Cesarz na manewrach.

Totis, 11 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj o godz. pół do 3 po południu. O godz. pół do 4 odbył się obiad dworski we wspaniałym namiocie rozbitym nad jeziorem, a następnie *cercle*, podczas którego monarcha rozmawiał łaskawie z obecnymi.

Totis, 11 września. Dziś starły się wysunięte naprzód oddziały kawaleryi obydwu korpusów, a mianowicie 3 dywizya kawaleryi V korpusu, i 1 dywizya IV korpusu w okolicach Kocs. Na orzeczenie sędziego rozjemczego cofnęła się kawalerya IV korpusu. Cesarz przypatrywał się tej świetnej walce kawaleryjskiej.

Rokosz na Kubie.

Madryt, 11 września. Powstańcy na Kubie zdobyli miasto Victoria de las Tunas. Wiadomość ta wywołała tutaj wielkie wrażenie i przygnębienie. Rada gabinetowa obraduje nad tym wypadkiem. Pisma ganią ostro postępowanie generalnego gubernatora Weylera. Zajęte miasto ma ważne znaczenie strategiczne. Rząd zdecydowany jest działać energicznie i w razie potrzeby wysłać na Kubę nowe posiłki wojskowe.

Madryt 11 września. Gubernator Kuby gen. Weyler, odpowiedział na zapytanie ministra wojny, że wyśle osobną wyprawę dla odebrania powstańcom zdobytego przez nich miasta Victoria de las Tunas i że zatrzyma w dalszym ciągu naczelne dowództwo.

Na radzie ministrów odczytał minister dla kolonij Castellano projekt reform dla wysp Filipińskich. Rada zgodziła się nań i postanowiła przedłożyć go królowej regentce do sakcyi.

Katastrofy.

Hohenstadt (na Morawach), 11 września. W przędzalni bawełny i farbiarni Wilhelma Brassa i Synów nastąpił wczoraj gwałtowny wybuch kotła. Jedenastu robotników poniosło natychmiastową śmierć, wielka liczba rannych. Zabudowania fabryczne znacznie uszkodzone.

Hohenstadt, 11-go września. Przy wczorajszej eksplozyi w fabryce Brassów oprócz 11-tu zabitych jest 7 ciężko, a 25 lżej rannych robotników. Przyczyna katastrofy nie zbadana, zamach wykluczony, możliwe jest uszkodzenie kotłów, niedostrzeżone w porę. Ruch w fabryce chwilowo wstrzymany, wkrótce jednak, ze względu na 1050 robotników, zajętych w fabryce, zostanie na nowo podjęty.

Madryt, 11 września. W Ferrol wybuchły dwie bomby przed domem mera. — Nikogo wprawdzie nie uszkodziły, ale bardzo wielkie szkody zrządziły. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Newcastle (Am. Połu.) 11 września. Wczoraj zderzył się pociąg osobowy linii Denver-Rio Grande z pociągiem wiozącym bydło. Kilka wagonów pociągu osobowego zapaliło się. Zginęło około 40 osób.

Johannesburg (Transvaal), 11 września. Wybuch dynamitu w magazynach Jerzego Gocha sprawił znaczne spustoszenia. Zginęło podobno 5 białych i 25 Kafrów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	35
Zjednoczony dług w srebrze	102	35
Austryacka renta złota	124	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	95
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	363	50
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 11 września. Ruble 127·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·90. Żyto na wiosnę 8·65. Pszenica na wiosnę 11·97. Owies na wiosnę 6·33.

Wiedeń, 11 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 234·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 6 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 229·70 mrk. Austryacka złota renta 105·80 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 1151 64

poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.

Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Monter zdolny,

robotnik, znajdzie korzystne i stałe zajęcie. Wiadomość w Biurze dzienników **Plohna** we **Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 9.**

1534 1 3

L. 41549/97 B. 1528 1 3

Ogłoszenie.

Rada miasta Krakowa ogłasza niniejszem **konkurs na plany Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie,** które postanowiła zbudować ku pamięci 50-letnich rządów Cesarza Franciszka Józefa.

Ogólne warunki konkursu są następujące:

1) Do konkursu dopuszcza się jedynie **polskich architektów,** w kraju lub za granicą przebywających.

2) **Konkurs jest dwustopniowym.** Do konkursu I. stopnia mają być przedstawione tylko szkice budowy w podziałce 1:200, do konkursu II. stopnia, czyli ściślejszego zupełne projekta w podziałce 1:100.

3) **Na konkursie I. stopnia** przyzna się autorom, trzech względnie najlepszych szkiców, **nagrody** w kwotach: **600, 500 i 400 złr.** Architekci, którzy otrzymali nagrodę, zostaną przez sąd konkursowy dopuszczeni do konkursu ściślejszego, na którym przyznane będą **3 równe nagrody po 1000 złr.**

4) Z trzech przedstawionych projektów na konkursie ściślejszym, jury wybierze jeden, który uważać będzie za najlepszy, a jeżeli uzna takowy za odpowiedni do wykonania, poleci jego autora Radzie miasta, jako wykonawcę projektu.

5) Koszta budowy nie powinny przekraczać kwoty 250.000 złr.

6) Szkice na I. konkurs mają być opatrzone tylko godłami: nazwiska autorów znajdować się mają w osobnych kopertach zapieczętowanych, które do przesyłki dołączyć należy.

7) **Termin** nadsyłanych szkiców wyznacza się **do dnia 15 grudnia 1897 r. godziny 12 w południe.** Szkice adresowane być mają do **Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie,** który na żądanie dostarczy zgłaszającym się architektom programu budowy, szczegółowych warunków konkursu, planów sytuacyjnych i innych dat technicznych.

8) Do składu jury zaprosiła Rada miejska WWPP. Dziekońskiego Józefa z Warszawy, Hochbergera Juliusza ze Lwowa, Niedzielskiego Juliana z Wiednia, Rottera Jana z Krakowa, Sarego Józefa z Krakowa, Stryjeńskiego Tadeusza z Krakowa, Wdowiszewskiego Jana z Krakowa.

Kraków, dnia 1 września 1897 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Nowość! **Siostry Richter,** damskie trio śpiewu zwane „Królowe kwiatów."

Nowość! **The Original Alferinos** ekscentryczny gimnastyk.

Nowość! **Emil i Teresa Haupt,** ulubieni duetyści gry i śpiewu.

Nowość! **Sennoritas Alkados,** hiszpański duet tańców.

Nowość! **Brothers O:selli,** produkcye na bambusowym aparacie.

Nowość! **Hella Mella,** śpiewaczka pieśni i walców.

Herminn Walter, subretka kostyumowa.

Maltschi Berger, subretka kostyumowa, **Józef Bourée,** komik charakt. i reżyszer.

Marietta Harras, szansonetka ekscentryczna. **Max Horowitz,** komik śpiewu.

Risa Baste, szansonetka. **Juliusz Müller,** kapelmistrz.

Codzień inna komedya.

Punktualnie o godzinie 11ej

Skandal w Orfeum, komedya przez J. B. 1120 1 0

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Do L. 45311 I 1897. 1539

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem **sprzedaży tegorocznego zbioru owoców z drzew kasztanowych** na plantach miejskich i na innych miejscach rosnących, odbędzie się dnia **21 września b. r.** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro od strony XX Franciszkanów), o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya ustna i za pomocą opieczętowanych ofert, które złożyć należy w dniu licytacyi do godziny 12ej w południe, na ręce Naczelnika Wydziału I.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 40 złr.

Wadyum wynosi 10 złr. — Warunki licytacyjne można przeglądać w Wydziale I. w godzinach urzędowych.

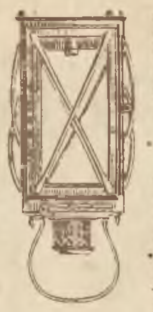
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 4 września 1897 r.

Farby olejne do użycia gotowe we wszystkich kolorach.
FARBY OLEJNE do PODŁÓG.
Glazura bursztynowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe do podłóg firmy **Christof Schramm** wysychają w jednej godzinie.
Bursztynowo-olejna farba O. Fritzego.
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg.

Ceraty. Linoleum.

REIM i SPÓŁKA

Oliwy do maszyn. Smarowidło do osi. Pasy do maszyn. Węże gumowe konopne i lniane.
ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie.
Latarki



stajenne i ręczne.
Siny kamień (WITRYOL MIEDZI) do bajcowania pszenicy.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe.

Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.

KRAKÓW, linia A—B, Rynek Nr. 37, polecają. 1284 6 0

Carbolineum. Smołowiec.

Rogóżki. Chodniki.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.
Pędzle we wszystkich gatunkach.
Szczotki DO FROTEROWANIA.
Szczotki do zamiatania i wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 1304 44 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

PO CENIE zniżonej

na sezon jesienny i zimowy wykonuje:

Suknie wizytowe,
Suknie spacerowe,
Suknie rautowe, 1540 1 10
Kostyumy do polowania dla pań.
Wyprawy ślubne,
Żakiety jesienne,
Kostyumy do ślizgawki,
Suknie do podróży,
Kostyumy angielskie,
Okrywki, Peleryny,
Szlafroki, Bluzki i t. d.

Olimpia Witska
Pracownia Sukien damskich
w Krakowie, ul. Szewska 6.

ZAKŁAD Kupna i Sprzedaży

RUCHOMOŚCI KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,
I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18.

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.

1541 1 0 **Dyrekcya.**

ZARZĄD MLECZARNI

Dóbr Łuczanowice w Krakowie.

przy ulicy Karmelickiej L. 1, Podwale L. 8, filia przy ulicy Starowiślnej L. 16,

poleca Szanownej Publiczności codziennie **najświeższy nabiał** z pierwszorzędnych obór.

Znakomite masło deserowe i kuchenne własnego wyrobu zyskało już zasłużoną sławę w Krakowie.

Większym odbiorcom stosowny rabat. 1543 1 10

Do sprzedania tanio

z powodu wyjazdu, w Krakowie, interes krawieczyzny damskiej, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą płacącą gotówką.

Oferty przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie pod **1541.**

1541 1 5

Folwarczek

w bardzo pięknem i zdrowem położeniu, 2 i pół mili od Krakowa, niedaleko stacyi kolei, mający obszaru 20 morgów, z nowemi budynkami, z inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**

Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska M. 13,** w zakładzie rytowniczym. 1260 8 0

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach, do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni itp., oraz

WYROBY BETONOWE

POLECA

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Meus, Górski i Sp.

w Krakowie, Rynek kleparski 15

numer telefonu 290.

Cenniki opłatnie na żądanie. 1535 1 10

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 1 10

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.



Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany

niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".** 488 8 8

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin".

Zmiana lokalu.
Pracownia obuwia męskiego oraz damskiego
KAROLA FLANKA
przeniesioną została
róg ul. św. Tomasza 19 i ul. Floryańskiej 15
gdzie apteka Wgo Wiszniewskiego.

Przyjmuje tak, jak dotychczas, wszelkie zamówienia, ręcząc za dokładne wykonanie, elegancki fason i umiarkowane ceny. 1418 6 10

Polecam się łaskawym względom.
Karol Flank.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej wody szczawowej 456

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

FRANCISZEK JAN KWIZDA.

4 złote, 18 srebrn. medali, 30 dyplomów honor. i uznania

c. i k. austryacko-węgierski i królewsko-rumuński nadworny dostawca.

Kwizdy płyn wzmocnienia
c. k. uprz. woda do mycia koni.
Cena flaszki 1 złr. 40 centów.

Kwizdy korneuburski proszek do paszy
weteryn.-dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Cena 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pud. 35 ct.

Kwizdy maść na kopyta
dla ochrony kruchych i pękających kopyt, puszka 400 grm złr. 1.25.

Kwizdy kit na kopyta
sztuczny róg kopytowy, laska 80 ct.

Kwizdy maść krezolinowa
środek do ochrony kopyt, puszka 1/2 klg. złr. 1.10.



KWIZDY
patent. pęcinowe opaski gumowe

Patent. opaski wyrabia się koloru szarego, czarnego, brunatnego i białego w czworakiej wielkości na **lewe** i **prawe** nogi.

Dla pęciny mierzonej przez **a b**

o grubości	20—22 cm.	stos. wielk.	Nr. 1
„	22—24 „	„ „	„ 2
„	24—27 „	„ „	„ 3
„	27—30 „	„ „	„ 4

Cena patent. opaski koloru **szarego** Nr. 1 **2** złr. **50** ct., Nr. 2 **2** złr. **70** ct., Nr. 3 **2** złr. **90** ct., Nr. 4 **3** złr. **30** ct. Opaska **czarna, brunatna i biała,** bez względu na wielkość, kosztuje o **20** ct. więcej, niż szarej barwy.



103 8 8

Illustrowany katalog o patent **przyrządach ochronnych Kwizdy** z gumy na nogi koni za darmo i opłatnie

aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Rok założenia 1853.

Co dzień wysyła pocztą główny skład:
apteka obwodowa w Korneuburgu.

Zdolny subjekt fryzyerski z elegancką prezentacyą zostanie przyjęty. **K. Ryżmanowski**
1532 1 2 w Krakowie, ul. Szewska Nr. 2

---

30 dni próby.
5-letnia pisemna gwarancya.

WERTHEIMA MASZYNY DO SZYCIA.

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.

Każdą maszynę, która w czasie próby nie okaże się odpowiednią, przyjmuje się napowrót bez trudności.



Nie mamy wcale ajentów, dlatego sprzedajemy najlepszy wyrób o połowę taniej od cen zwykłych.

Żądać cenników i wzorów szycia. 1526 1 10

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii
Opakowanie darmo.

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia
Louis Strauss,
Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrhaus-Eisenbahn-Beamten-Vereines etc.
Wiedeń, IV, Margarethenstr. 12 d. k.

Wspólnika

z kapitałem około 10.000 złr. do interesu przemysłowego **pewnego,** bez najmniejszego ryzyka, poszukuje się. Bliższa wiadomość w kancelaryi Wgo

Dr. Schwarza
w Krakowie, ul. Poselska L. 15, I. piętro
1536 1 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 8 26